PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 16.

WARSZAWA—NIEDZIELA.
Dnia 12 (24 Lutego) 1856 roku.

GŁÓWNE ZASADY PRZEJŚCIA
Z GOSPODARSTWA TRZYPOLOWEGO W PŁODOZMIAN
ORAZ
WSKAZANIE NIEDOKŁADNOŚCI Z PIERWSZEGO A KORZYŚCI Z DRUGIEGO WYPŁYWAJĄCE.

Według najświeższych teorji popartych 12to-letnią praktyką, zebrał i napisał, Karol G. i Ludwik K. w r, 1855.

Jedynym środkiem zapewnienia sobie przychodu z roli i stopniowego onego podwyższenia; jest zapewne dobry system gospodarstwa; ztąd konieczna wynika potrzeba, by rolnik umiał zdać sobie sprawę z systematu gospodarskiego, którен do miejscowości zastósowywa, i aby znał dokładnie wartość tej podstawy naukowej z którą mieć musi do czynienia. Wszelako w kraju naszym tradycyjnie przywiązanym do gospodarstwa trzechpolowego, nie dostatecznie i nie dość ogólnie są uznane korzyści wynikające z płodozmianu i gospodarstwa rolniczego.

Zadaniem zaś niniejszej rozprawki, będzie wyjaśniać przez przykłady i obliczenia, wyższość tego ostatniego sposobu, a przedmiot nas zajmujący, traktowany będzie w 4ch oddziałach w których się wykaże w większej ilości i więcej przynoszących produktów.

Kreśląc pisemko niniejsze, zadaniem mojem będzie, objaśnić przedmiot powyższy w czterech następnych oddziałach:

I. Niedokładności gospodarstwa trzypolowego a korzyść z płodozmianu wynikająca.

II. Na co przy zaprowadzeniu płodozmianu baczyć potrzeba.

III. O różności płodozmianu.

IV. Przejście z gospodarstwa trzypolowogo w płodozmian.

W dodatku, przykład do przejścia w płodozmian ze szczegółowem obliczeniem.

I.

Niedokładności Gospodarstwa trzypolowego a korzyść z płodozmianu wynikająca.

Dopóki siła roli niezostała wyczerpaną przez częste powracanie roślin kłosowych niedostatecznie nawiezionych, dopóki przez karczowanie nowin i podorywanie łąk suchych nowe się tworzyły pola, z których plon większy łącznie z innemi ogólnej odpowiadał potrzebie, dopóty nie było konieczności odmienić gospodarstwa trzypolowego. Gdy jednak z czasem ludność coraz bardziej się zwiększała, rola w coraz mniejszem była posiadaniu soków pożywnych, musiano się i zastanowić nad środkami, któreby niedostatkowi temu zapobiedz mogli; i to tylko przez chowanie większej ilości bydła dokonać było można. Do tego potrzeba było więcej paszy, którą rolnik, jeżeli u siebie w niedostatecznej ilości pozyskał, drogo kupować musiał, co było ze stratą czystego dochodu.

Naówczas rośliny pastewne stanowiły tylko groch i wyka, bo innych nieznano. Po kilku dopiero stuleciach miejsce roślin powyższych, zastąpiła w początkach niedość ceniona koniczyna i kartofle; te od czasu zaprowadzenia tak dobroczynny na gospodarstwa wiejskie wpływ wywarły, że bardzo rzadko dla bydła lata głodu się wydarzały, które zwyczajnie bywały poprzednikami głodu dla ludzi. Niezliczone gospodarstwa, pocieszający ztąd postęp wzięły, własności rolne, a razem i pomyślność krajowa widocznie się powiększyły. Nikt temu niezaprzeczy, ze bez tych dwóch silnych podpór, większa część gospodarstw wiejskich upadek swój by znalazła, tysiące ludu musiałoby z głodu umierać, które dziś samemi prawie kartoflami żyją, cała średnia Europa przewidziała w roku 1845, kiedy kartufle dla wydarzonej zarazy, mały tylko plon wydały, okropne nieszczęście gdyby się te kiedy zupełnie udać nie miały. Z zaprowadzeniem jednak obu tych roślin, które w polu ugorowem pomieszczono i poczęści jako zastępców ugoru uważano, ustało niejako gospodarstwo trzypolowe z czystym ugorem.

W tej postaci chociaż z niektóremi odmianami utrzymywano gospodarstwa aż do naszych czasów, ktore zawsze są niedokładne bo odstępują od dwóch fundamentalnych zasad, które tu wymieniamy:

1. Roślina każda, zająć powinna w rotacji to miejsce, na którem wedle doświadczenia najlepiej się udaje.

2. Do dobrego wyżywienia inwentarza potrzebne są rośliny, pastewne, które zająć powinny najstosowniejsze dla siebie miejsce, a tym sposobem na małej przestrzeni ziemi znaczną się ilość paszy otrzyma, większą ilość inwentarza się wyżywi, więcej roli się wygnoi, a tem samem podniesie się rodzajność ziemi i produkcję zwraca

Z trudnością jednak znaleść by przyszło gospodarstwo trzypo-

lowe zachowujące powyższe reguły, gospodarze bowiem trzypolowi sieją np. żyto po kartoflach, które jak wiadomo bardzo skromny plon wydaje, a jednak trzymając się gospodarstwa trzypolowego inna im niepozostaje droga; inni znowu chcąc uniknąć tej straty, sieją po kartoflach jęczmień, który jak doświadczenie uczy najlepiej się tu udaje, przezto jednak zmniejszają pola oziminne powiększając jarzynne, inni znowu niedogodność tem chcą znosić, że po jęczmieniu żyto sieją; ale przezto pozbawieni są koniczyny, a żyto po jęczmieniu nie szczególny plon wydaje.

Prócz tych niedogodności zwrócić winienem uwagę każdego na większe wyjałowienie roli, które koniecznie nastąpić musi, jeżeli gospodarstwo trzypolowe potrzebnej ilości łąk w sobie niemieści, wiadomo bowiem, że porządek trzypolowy więcej z roli zabiera, jak jej oddaje.

Lubo ta strata niejednemu się może czuć dała, wielu jednak to mylne jeszcze podziela zdanie, że w raz utorowanej kolei lepiej się jedzie, inni znowu hołdując gospodarstwu trzypolowemu, sami już niosą gospodarzami trzypolowymi, bo postępowanie ich już jest płodozmianem zarażone, i tak: nieważając na podział pola, obsiewają prawie cały ugór swój roślinami pastewnemi; przymierzając zaś system taki gospodarstwu płodozmiennemu, i odmieniając następstwo zbóż w sposób najróżniejszy, narażają się na widoczne straty. lepiej by było i łatwiej zupełnie wejść w płodozmian, a tem samem pewnej doświadczać korzyści, mówię niezawodnej korzyści; bo płodozmianu zasadą jest, tam każdą umieścić roślinę, gdzieby dla siebie najwięcej i najlepiej przysposobione soki pożywne znalazła, i gdzieby roli odebraną siłę w równej a nawet większej ilości zwrócić mogła. Dobry zatem płodozmian, zaprowadzony zgodnie z okolicznościami miejscowemi, jedynym jest środkiem zyskania z roli najwyższego przychodu, i to na czas trwały i ciągły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KURY POLSKIE ZA GRANICĄ.

(Dokończenie.)

Dawniej wprawdzie przychodziliśmy trochę taniej do jajecznicy i pieczystego, dopóki o drobiu radziły klucznice—myślę wszakże sobie: kiedy dziś kurniki stały się kwestją europejską, a postępowi gospodarze i modni turyści, nie wożą już z zagranicy w klatkach papug i małp, ale jaja i kury obok najlepszych instrukcji powziętych w Paryżu w Jardin des Plantes, jak drób chować i krzyżować rassy?—dziś, gdy jakieś nieszczęśliwe kury polskie nawet nagrodę otrzymały na wystawie europejskiej—pomyślałem sobie, że niema już obawy mówić u nas o drobiu, bo znajdę modnych a tem samem wymownych obrońców.

Otóż jak na pierwsze danie opiszemy tu trzy rodzaje kur, poszukiwanych bardzo zagranicą i znanych tam pod nazwiskiem kur polskich w dziedzińcach miłośników drobiu, a co więcej figurujących dziś już na wystawach.

Wprawdzie możnaby mieć u nas te rzeczy z pierwszej ręki, że jest, jeżeliby chodziło o polskie kury tych gatunków jakie tu opiszemy, możnaby się o nie postarać po targach i folwarkach; jednak, że na samym w mniemaniu ludzi wartości przybywa jeżeli się przejedzie za granicę, rozumiem, że większy interes obudzą kury polskie, które się od nas na Lundyn, Holandją i Hamburg przejechały, i jeżeli je z tym dopiero patentem zaprezentujemy na powrót naszym gospodyniom.

Podajemy tu tedy trzy opisy różnych rodzajów kur, które pod nazwiskiem kur polskich uchodzą dzisiaj za granicą a nie jedna z naszych gospodyń zadziwi się może bardzo, gdy w tym opisie pozna dobrze znanego junaka koguta, gospodarza swoich kurników, lub ulubioną kokoszkę.

Na czele stoi tu, tak zwana „dworska kura polska“ (polnischer Prachthuhn). Jest to prześliczny drób i dziś już bardzo rzadki. Upierzenie jego przedstawia najpiękniejszą grę mieniących się kolorów, bo na dnie świecąco pomarańczowem ma białe centki, niekiedy zielonkowato, czarno lub brunatno nakrapiane. Grę tych kolorów podnosi jeszcze paradny czub z piórek lśniącej białości. Kogut waży około 6 funtów i mierzy do 20 cali wysokości, kura 5 funtów i ma około 18 cali wysokości. O grzebieniu nie ma tu prawie mowy, gdyż jest tak mały, że nie zasługuje na tę nazwę. Wisioki także są małe, ale ogon suty, najżywiej kolorami grający, a nogi niebieskie.

Mięso tych kur jest białe i wybornego smaku; kokosze są nośne, a kurczęta chowają się łatwo i bez wielkiej mozoły.

Drób ten różni się od kur hamburgskich głównie białym czubem jako też tem, że nie ma fałdu pod dziobem. Kogut odznacza się wspaniałą i spokojną postawą, wyniosłym, ale nie hardym chodem, kokosz łagodnością i spokojem ruchów. Miłośnicy chowania drobiu za granicą unoszą się nad pięknością i zaletami polskiej dworskiej kury:

Do drugiego rodzaju należy „czarna polska kura.“ Ta ma upierzenie czarne i różni się, już na pierwszy rzut oka, białym czubem swoim od wszystkich innych czarnych kur. Uderzającą jest tu lśniąca białość czuba w kontraście swoim do kruczej czarności reszty upierzenia. Drób ten, lubo kokosze niosą tylko średniej wielkości jaja, jest w wysokiej cenie za granicą, mianowicie zaś w Holandji, gdzie miłośnicy w całej czystości pierwotną zachowali rassę. Kogut mierzy około 20 cali i waży do 6 funtów, kura 18 cali wysoka waży do 5 funtów. Piękny biały czub rozrzuca się lekko u koguta, otaczając w kształcie parasola głowę, wisi nad oczyma i dziobem i ma z przodu kilka czarnych, lśniących piórek; grzebień jest, jak u wszystkich kur mocno czubatych, mały i składa się z dwóch spiczastych płatków nad dziobem; wisiorki u brody krótkie i okrągłe, ogon ozdobny pióropuszem, nogi niebieskie lub czarne. Mimo czarnego upierzenia jest skóra tego drobiu biała i białe mięso jego, a wychowanie kurcząt wcale nie trudne.

W końcu idzie tak zwana „paradna kura hamburgska“ (Hamburger Prachthuhn), którą dla blizkiego powinowactwa z polską dworską kurą tu opisujemy.

Jest to także śliczna rasa drobiu, różniąca się od dworskiej kury polskiej wielkim swym czubem, nie białym już, ale kolorowym, ja-

ko też wyraźnym czarnym fałdem na gardzielu i pod dziobem. Zresztą podobna bardzo do dworskiej kury kształtem tak, że się te rassy często mięszają ze sobą i że jedną za drugą biorą. Upierzenie czuba kolorowe i rzeczone znamie na gardzielu i dziobie, można jedynie przyjąć za charakterystyczną cechę tego rodzaju drobiu. Waga najpiękniejszych egzemplarzy dochodzi do 6⅓ funtów w kogucie, wysokość do 21 cali, w kurze zaś 5⅓ funtów i 19 cali. Co do upierzenia tego drobiu rozróżniają dwie odmiany, srebrną i złotą. Tam przechodzi lśniąca białość w srebro, tu tło żółte w pomarańczowo złociste pióra, jak na bażantach, ale obie są pięknie czubate. Niekiedy mięszają się te dwie odmiany z sobą, tworząc prześliczną grę srebrnych i złotych piór. Grzebień jest mały, wisiorki u brody koguta krótkie, nogi niebieskie lub białe, skóra biała, toż mięso białe i wyborne, a szeroko w gastronomicznym świecie słynie.

W jakim czasie te rodzaje kur, znane pod nazwiskiem polskich, dostały się za granicę, dziś już oznaczyć trudno, to pewna jednak, że lubo się tego rodzaju drób znajduje u nas, lubo go każdy po tym opisie pozna, uszlachetniły się te rassy, z wielkiem staraniem hodowane za granicą, kiedy odpowiednie im rassy w kraju podupadły niczem innem, jak tylko brakiem starania. Przechowało się upierzenie, przechował się kształt, lecz co do wzrostu i wagi, co na karb starannej i długoletnlej budowli policzyć potrzeba, zachodzi dziś wielka różnica między polskim drobiem za granicą a polskim drobiem u nas.

Fakt ten sprawdza tylko na nowo doświadczenie, że mamy dobre rassy zwierząt domowych u siebie, ale że podupadły w skutek zaniedbania.

KILKA SŁÓW
O TARANTOWATYCH I SROKATYCH KONIACH.

Jak do wszystkiego pocsyna świat zwolna powracać, co bez potrzeby zarzucił, czego w swym czasie ocenić nie umiał, tak też powraca dziś znowu do chowu srokatych i tarantowatych koni.

Jeżeli stę tu kogo radzić wypada i niezawodnie można, to staropolskiej hippiki, która, nietylko że przywiązywała wielkie znaczenie do maści konia, ale nadto jeszcze umiała każdy znak na koniu położony odczytać niejako i tłumaczyć jego znaczenie, podług odwiecznych praktyk i właściwego daru obserwacji. Wszędzie widzimy toż samo, gdzie się od wieków sławne hodują konie i gdzie chów koni jest związany z życiem i powołaniem człowieka i narodu.

Według tej tedy tradycyjnej hippiki, jest maść tarantowata pierwotnie pochodzenia perskiego, a dostała się do nas od tatarów. Brudno-kasztanowata lub dropiata tarantowacizna na skórze lśniącej białości, o cielisto-różowanych chrapach i nozdrzach, o takiem samem podkasaniu, lekkiej bardzo grzywie i nikłym ogonie—to jest maść pierwotna i oryginalna tarantów; którą tem wyżej ceniono, jeżeli nadto róg kopyt był czarny i lśniniący, kształt obłączysty, pęcina krótko związana, oko czarne i wypukłe, wyrost szyi koguci, cętki tarantowacizny równe, jajkowatego kształtu, mało co większe od jaja, i coraz drobni jsze ku szyi i głowie, tak że się w końcu na głowie i nogach w dół kończyły grubą hreczką lub jednostajuą ciemną maścią—Pierwotne tarantowate konie nie były rosłe, jak wszystkie orjentalne rasy, i miały wszystkie ich zalety, a zrażało to tylko u nas do nich, że nie miały pięknych ogonów; bo zazwyczaj od spodu zawsze nagie, a tylko z wierzchu rzadkim, niezbyt długim, a często i krętym włosieniem pokryte—tak zwane pytki.— Pochodzi to ztąd, że zawsze tylko jedna maść daje włosień na ogonie; albo obrastają centki, co się częściej zdarza, albo porasta włos biały a centki są nagie, co już do zalet w tej maści liczono, kiedy tarant miał ogon biały. Grzywa biała zdarza się tylko u ogierów i należy do najpiękniejszych odmian w tej maści.

Zrażało tedy, jak mówię, u nas do tarantów, że nie miały pięknych ogonów, a wyjatkowo tylko bogatą kądziel. Kiedy więc w całej Europie, na wzór okazałego hiszpańskiego dworu, poczęto już z końcem XVII wieku urządzać kalwaty i cugi dworskie, sprowadzono i do nas hiszpańskie i neapolitańskie konie i ztąd powstały taranty rosłe i taranty z lepszemi ogonami; bo, jak wiadomo, są hiszpańskie i neapolitańskie konie także przez arabskie poprawione, ale zachowały wielkość domowej rassy, silne grzywy i ogony, horbonosy, silne piersi i ogromny wyrost szyi.

Przez rozrodzenie i zkrzyżowanie zmieniła się pierwotna tarantowacizna w żelazne, kare, gniade, na siwe nawet centki. Te taranty, wszakże, nie są już ani tych zalet co oryginalne ani tej wartości. Tarantowate konie cugowe i rosłe księżnej Marszałkowej Lubomirskiej, od których wielu u nas wywodzi pochodzenie tarantów, były z za granicy za niej sprowadzone, ale książe Wojewoda Ruski miał odwieczne stado perskich oryginalnych tarantów, z którego pod wierzch lekki brano konie. Dziś pozostały resztki tego stada w Złotnikach na Podolu i ztąd się znowu ta maść rozmnaża.

Tarantowate konie bywały cenione, bo zaletą tej maści jest: wielka krew, silna więź, gładki fel i rączość bez narowu. Taranty wyrastają długo, późno do pracy wzięte służą długo i żyją bardzo długo.

Ród idzie tu głównie po ojcu, nie po matce, jak u innych orjentalnych koni; a nietylko zalety rodu ale nawet i maść. Chciawszy się tedy dochować stada tarantowatych koni, nie dosyc jest mieć tarantowate klacze (których się stosunkowo zawsze mniej w tej maści rodzi), ale potrzeba mieć ogiera taranta; bo klacz każdej prawie maści rodzi tu w ogiera: doświadczono nawet tego, że klacz nietarantowata rodzi źrebięta z najregularniejszemi centkami, z piękniejszemi nierównie częstokroć niż je nawet miał ojciec; kiedy źrebięta po samych tarantach widocznie się zwodzą bo miewają dziwaczną i przykrą tarantowaciznę, a czasem przechodzą w dzikie maści, po których się tarantowacizna przerzuca.

Co do srokatych koni, te są krajowego zawodu, a w piękniejszych i dzielniejszych koniach może już ostatkami pierwotnej polskiej rassy, naznaczonej tylko widoczniej dziś już jedynie w tej maści.

Srokacizny nie ma nigdzie pierwotnej, tak jak jest tarantowacizna, a regularna srokacizna dowodzi odwiecznego starania w hodo-

waniu koni i najstaranniejszego krzyżowania rass i maści, ztąd też zdarzy się u nas częstokroć znaleźć i ocenić w srokatym koniu zalety i piękności, choć nie jest, jak to mówią, wielkiego rodu i wysokiego żłobu, jakich nawet rassowe konie, jak zwane pierwszej ręki, nie posiadają.

Najlepszym dowodem, że koń srokaty jest tylko skutkiem odwiecznej hodowli koni w ręku i za staraniem ludzkiem, jest to, że srokatych koni nie ma tam gdzie się kooie nawpół dziko chowają w tabunach; dopiero Zawodzkie stada poczynają mieć srokaciznę; ztąd też jest tradycja między koniarzami na Ukrainie, że kto do Ordy tatarskiej stepami zimą jeździł, nie brał nigdy srokatych koni w drogę, bo koń srokaty nie wygrzebie sobie paszy z pod śniegu; przeciwnie zaś, zachwalano bardzo srokate konie, z powodu ich odwagi, na konie wojenne i myśliwskie, bo mają wiele bystrości, pojętności, czujności na straży i stanowisku, nie boją się zwierza, ognia, ni wrzawy.

Uderzają nieraz w srokatym koniu drobnym szczegóły tak piękne, iż nie umiemy sobie zdać sprawy, czemu to przypisać? a rzeczywiście leży to w bardzo starożytnem pochodzeniu i krwi szlachetnej która się jeszcze przechowała w koniach tej maści. Co więcej, kiedy tarantowacizna nie ma pewnych stałych cech, co do kształtów i ruchów, przechowały srokate konie pewne ruchy i kształty stałe. I tak na przykład, szerokie czoła i międzyuszy, otwarte chrapy, więź zwięzła, nizko związane nogi, szerokie, prawie rozparte zady, stęp spory i wybitny, kłus nadzwyczaj wyciągnięty, zwrot łatwy, osadzanie w miejscu oddech silny i długi. o czem się przekonać możaa przy pojeniu koni, bo srokaty koń pojony zanurza łeb w wodzie wyżej chrapów jeszcze, dalej, wielka wytrwałość, i, jakem już nadmienił, odwaga, łagodność, wielka pojętność, przywiązanie do jeźdźca i miejsca, jednem słowem mówiąc, większy rozum w tej maści niż w każdej innej; co dowodzi, powtarzam, że tę konie są już od bardzo dawna pod ręką i w staraniu ludzkiem. Nie należy to przypisywać przypadkowi jedynie, że pod trębaczy, dojeżdżaczy, myśliwych, dają się tradycyjnie srokate konie. jest to, przeciwnie, wymowny dowód świadczący o odwadze i pojętności koni tej maści. Również nie jest i to przypadkiem, że się małych chłopaczków na srokate sadza konie i że sztukmistrze wszystkich narodów starają się zawsze o nabycie małych srokatych naszych koni, które za granicą dotąd z pojętności swojej słyną i z łatwością wyuczyć się dają sztuk różnych. Żaden koń nie nadaje się żołnierzowi w tak krótkim czasie jak srokaty, nadewszystko, gdy pod wierzch użyty; daje się łatwo nauczyć tego, by bez uwiązania stał w miejscu i na stanowisku gdzie się go, zsiadłszy, postawi; co dowodzi, że ta maść była zdawna łagodnie, starannie i z ręki chowana, że pojmuje stosunki ludzkie i jest rozumnie karną.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1661, Pszenicy czet. 2,293, Jęczmienia czet. 1015, Owsa czet. 3,002, Grochu czet. 244, Gryki czet. 239, Kaszy jęczmiennej czet. 80, kartofli 608, Siana pudów 30337, Słomy pudów 9585.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 15 do 22 Lutego 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.
Zyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	59		
Grochu	11	93		
„ cukrowego	—	—		
Fasoli	12	79		
Gryki	8	36		
Jęczmienia	9	10		
Owsa	5	74½		
Mąki pszen. przedniéj	16	73		
„ ordynarnéj	15	93		
„ żytnéj pytlowéj	12	65		
„ gryczanéj	12	79½		
Kaszy jaglanéj	18	45		
„ gryczanéj zw.	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł.	28	47		
„ „ ordyn.	13	77		
Siana pud	—	29		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do ko
Siana fura 1-konna	2	0	4	50
„ „ 2-konna	5	24½	6	—
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz.	2	25	3	45
Drzewa sosn. sążeń	7	44	—	—
Wół dobry	40	—	70	—
„ średni	35	—	38	—
„ lichy	24	—	33	—
Ciele	4	55	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	22	—
„ sredni	15	—	17	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	6	—	—
Okowity wiadro	4	97	—	—
Szumówki wiadro	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu 11 Stycznia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 538, z różnych miejsc Królestwa 225 ogółem wołów sztuk 763, wieprzy 1066, cieląt 584 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 576, wieprzy 766.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 11 (23) Lutego 1856 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	28	5	27
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	83	66	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	14	90	—	—
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	98	43	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	95	55	—	—
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	95	40	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	45	—	—
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	—	—	99	66
Paryż 300 franków . . . 2 m.	77	25	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	94	50	—	—
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 58

„ „ od Listów zastawnych kop. 10.

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 81½.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 12 (24) Lutego 1856 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.